

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Prezydent Prof. Ignacy Mościcki objął władzę na nowe siedmioletcie



Wczoraj o godz. 12 w poł. odbyła się na Zamku w Warszawie uroczystość objęcia władzy przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na nową 7-letnią kadencję. W uroczystości tej wzięli udział premier Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, reprezentanci wojska. Po odczytaniu odpowiedniego protokołu artyleria dała 101 strzałów armatnich, poczem p. Prezydent dokonał przeglądu oddziałów wojskowych.

Jednym skokiem nad Atlantykiem i połową Europy oto pierwszy etap lotu dokoła świata Szaleńcze przedsięwzięcie amerykańskiego lotnika

NOWY JORK, 4.6. Lotnik Mattern, który wystartował z tutejszego lotniska z zamiarem pobicia rekordu światowego w locie

naokoło kuli ziemskiej, przeleciał na swym aparacie „Century of Progress” (Stulecie Postępu) nad Nową Fundlandją. Pierwszy etap — Nowy Jork — Berlin Mattern usiłuje przebyć bez lądowania.

Jednym skokiem nad Atlantykiem i połową Europy.

Gdyby jednak warunki atmosferyczne przeszkodziły w spełnieniu tego zamierzenia — lądowanie pierwsze odbędzie się w Paryżu, a nawet w Irlandii na lotnisku Harbour Grace.

Ten ostatni projekt jest najbardziej prawdopodobny, ile że w momencie, gdy Mattern znajdował się już nad Atlantykiem, warunki atmosferyczne pogorszyły się wprost fatalnie.

Dalsze losy brawurowego tego lotu są narazie nieznane. Brak radiostacji nadawczej na samolocie Matterna uniemożliwia lotnikowi podanie osiągniętej odległości do wiadomości ogólnej.

Rekord, jaki chce pobić Mattern w locie dokoła świata wynosi 22 tys. km., w czasie

8 dni, 15 godzin i 51 minut, a należy do angielsko-australijskiej pary lotników Posta i Gattsa.

Samolot nie jest dostatecznie zaopatrzony w benzynę, z braku miejsca, wobec czego przedsięwzięcie Matterna uważane jest w Stanach Zł. za czyn

wielkiej brawury i szaleńczej odwagi. Mattern, nie chcąc przeciążać aparatu, zabrał jako zapas żywności na cały pierwszy etap...

tylko 6 pomarańczy.

Dalszych wiadomości o locie brak.

Nrwawy bunt w Indiach Angielskie karabiny maszynowe grają...

KALKUTTA, 4. 6. Z północnych Indyj nadchodzą wiadomości o nowych poważnych ruchach, wywołanych przez

Posel Łukasiewicz gościem rządu białoruskiego

MOSKWA, 4.6. — Posel R. P. Łukasiewicz wyjechał do Mińska, gdzie będzie podejmowany przez rząd białoruski.

Po 2-dniowym pobycie w Mińsku posel Łukasiewicz wyjedzie do Warszawy.

Awantury Komunistów poskromiła publiczność

ŁÓDŹ, 4.6. — Dziś o g. 18.15 w parku im. Staszycy w Łodzi siedząca na kilku ławkach młodzież, jak się okazało komunistyczna, rozpoczęła w pewnej chwili śpiewać międzynarodówkę i inne pieśni komunistyczne.

Znajdująca się w parku publiczność oburzona tym prowokacyjnym postępkom komunistów, za-

reagowała czynnie, wskutek czego powstała wzajemna bójka.

Incydent zlikwidowała policja, aresztując 17 osób, a wśród nich niejakiego Abrama Pejznera, znanego na gruncie łódzkim komunistę, który dopiero 31 marca r. b. opuścił więzienie po odbyciu dłuższej kary za działalność antypaństwową.

Proces „podpalaczy” Reichstagu odbędzie się w Lipsku

BERLIN, 4.6. — Śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu zostało ukończone. Przesłuchano zg. 500 osób. Oskarżenia o zamach komunistyczny Holender van der Lubbe, przywódca frakcji komunistycznej

nej Toergler oraz trzech Bułgarzy: Dymitrow, Popow i Panew, przewiezieni zostaną do Lipska, gdzie odbędzie się proces.

Termin procesu dotychczas nie jest wyznaczony.

zbuntowaną ludność mahometaniską.

W Delhi Mahometanie napadli na dzielnicę europejską, wzniecając w kilku miejscach pożary i plądrując mieszkania.

Gdy policja i wojsko przystąpiły do tłumienia ekscesów, doszło do krwawej walki, przy czem wojsko skierowało ogień karabinów maszynowych na zbuntowane tłumy.

Kilkadziesiąt osób zostało zabitych, przeszło 200 odniosło ciężkie rany.

Również z Brinaga donoszą o podobnych rozruchach, w wyniku których kilkunastu Mahometan zostało zastrzelonych. Rząd indyjski wydelegował do prowincji objętych buntem, znaczne posiłki wojska.

Mussolini w roli pośrednika

WIEDEN, 4.6. — „Weltblatt” donosi, że Mussolini zaoferował swe pośrednictwo w sprawie konfliktu austriacko-niemieckiego i będzie starał się załagodzić obustronne nieporozumienia między obydwoma państwami niemieckimi.

Ciężkie roboty dla brata Kreugera

SZTOKHOLM, 4.6. — Sąd drugiej instancji skazał Torstena Kreugera, brata zmarłego „króla zapałzanego” Ivara Kreugera, na 4-let-

Niemcy szykują się do wojny z Polską

100.000 emigrantów niemieckich na Białej Rusi ma stworzyć armię gotową do walki

PARYŻ, 4.6. — Z końcem maja przeszedł w Paryżu sensacyjny pogłosk, że przebywa tu hitlerowski minister propagandy dr. Goebbels, w drodze do Rzymu.

Pogłoska ta, nieprawdą w rzeczywistości, znalazła swe źródło w tem, że dnia 22 maja zjechała do Paryża delegacja niemieckiego rządu, złożona z kilkunastu osób, która po trzydniowym pobycie, udała się do Rzymu, gdzie bierze udział w międzynarodowym meetingu nacjonalistów.

Dzięki zbytniej szczerości jednego z członków delegacji ujawniła ona rewelacyjne szczegóły na obrządku skale zakrojonego planu, zbudowanego w Berlinie, w przewidywaniu przyszłej wojny niemiecko-polskiej.

Żeby osiągnąć ten wymierzony cel niemieckiego sztabu generalnego, tworzy się już dziś wzdłuż naszej granicy wschodniej wyszkolone kadry wojskowe, a zarazem ośrodki antypolskiej propagandy.

Oto, jak się rzecz odbywa: Na mocy układów sowiecko-niemieckich, terytorium Rosji jest oddawane szeroko otwarte dla niemieckiej emigracji. Z prawa tego Niemcy korzystają, dotychczas w bardzo szczupłych ramach, ograniczając się do wysyłania inżynierów, majstrów i specjalnie wyszkolonych robotników do większych miast fabrycznych.

Obecnie organizuje się pośród mas bezrobotnych niemieckich grup, złożone ze stu i więcej osób, które będą wysyłane niemal wyłącznie do sowieckiej Białorusi.

Oczywiście wybór pada na nacjonalistów, słów najzupełniej oddanych partii.

Emigranci ci zostaną wciągnięci

do miejscowych kolchozów i korzystać z licznych ułatwień, z jakich się cieszą w Rosji wykwalifikowani robotnicy i rolnicy niemieccy, rozpoczynając natychmiast akcję, dyktowaną im przez statystyk łączników z Berlinem.

Niemcy liczą się z możliwością przesiedlenia w ten sposób w ciągu roku — stu tysięcy bezrobotnych.

Katastrofa lotnicza pod Berlinem

BERLIN, 4.6. — Na lotnisku berlińskim Staackhoff wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot, który wystartował do lotu nad jednym z pobliskich lasów, nad którym miał rozrywać trączone przez szkoczków drzewa — spadł, po wzniesieniu się na wysokość około 40 metrów i rozbił się doszczętnie.

Plot, który odniósł ciężkie obrażenia ciała, odwieszony został do szpitala. Przyczyny wypadku dotychczas nie wyjaśniono.

Z dalszych oświadczeń hitlerowskiego delegata wynika, że cała uwaga Berlina skupia się obecnie na Rosji sowieckiej, a w szczególności na Białej Rusi, jako punkcie strategicznym, którego opanowanie może spełnić wszystkie niemieckie nadzieje rewanżowe.

Powrót hitlerowski, od którego powyższe wiadomości pochodzą, był jeszcze niedawno jednym z najaktywniejszych przywódców niemieckiej partii komunistycznej.

Ranny w ulicznych walkach w Berlinie przed ośmiastu miesiącami, przebywał okres rekonwalescencji w środowisku nacjonalistycznym, gdzie otoczono go specjalną opieką, starając się go zniechęcić do sprawy Hitlera. Mimo to, przyszedłszy do zdrowia, powrócił do dawnych towarzyszy i dopiero 4 tygodnie później, walcząc znowy na peryferiach stolicy, usiłował wezwania swych nowych przyjaciół — przeciwników, przeskoczyć barykadę i raniony kulami komunistów, został uniesiony przez ludzi S. A.

Odtąd zarządzał swym wyhawcom ciałem i duszą, biorąc udział we wszystkich krwawych starciach na ulicach Berlina, które poprzedzały ostateczne zwycięstwo Hitlera i jego partii.

„Polski alchemik”-Dunikowski opuścił więzienie i przystępuje do nowych prób

Zbigniew Dunikowski, wyłazłszy z więzienia, dotychczas w bardzo szczupłych ramach, ograniczając się do wysyłania inżynierów, majstrów i specjalnie wyszkolonych robotników do większych miast fabrycznych.

Obecnie organizuje się pośród mas bezrobotnych niemieckich grup, złożone ze stu i więcej osób, które będą wysyłane niemal wyłącznie do sowieckiej Białorusi.

Oczywiście wybór pada na nacjonalistów, słów najzupełniej oddanych partii.

Emigranci ci zostaną wciągnięci

do miejscowych kolchozów i korzystać z licznych ułatwień, z jakich się cieszą w Rosji wykwalifikowani robotnicy i rolnicy niemieccy, rozpoczynając natychmiast akcję, dyktowaną im przez statystyk łączników z Berlinem.

Niemcy liczą się z możliwością przesiedlenia w ten sposób w ciągu roku — stu tysięcy bezrobotnych.

Powrót hitlerowski, od którego powyższe wiadomości pochodzą, był jeszcze niedawno jednym z najaktywniejszych przywódców niemieckiej partii komunistycznej.

Ranny w ulicznych walkach w Berlinie przed ośmiastu miesiącami, przebywał okres rekonwalescencji w środowisku nacjonalistycznym, gdzie otoczono go specjalną opieką, starając się go zniechęcić do sprawy Hitlera. Mimo to, przyszedłszy do zdrowia, powrócił do dawnych towarzyszy i dopiero 4 tygodnie później, walcząc znowy na peryferiach stolicy, usiłował wezwania swych nowych przyjaciół — przeciwników, przeskoczyć barykadę i raniony kulami komunistów, został uniesiony przez ludzi S. A.

Odtąd zarządzał swym wyhawcom ciałem i duszą, biorąc udział we wszystkich krwawych starciach na ulicach Berlina, które poprzedzały ostateczne zwycięstwo Hitlera i jego partii.

Odtąd zarządzał swym wyhawcom ciałem i duszą, biorąc udział we wszystkich krwawych starciach na ulicach Berlina, które poprzedzały ostateczne zwycięstwo Hitlera i jego partii.

Odtąd zarządzał swym wyhawcom ciałem i duszą, biorąc udział we wszystkich krwawych starciach na ulicach Berlina, które poprzedzały ostateczne zwycięstwo Hitlera i jego partii.

Wróżby na dziesięć

Dzień dzisiejszy nawołuje do zachowania ostrożności z powodu manifestowania się dysharmonicznych wpływów kosmicznych, jakie mogą spowodować gorsze nastroje i niezadowolenie już krótko przed godz. 9-ta rano.

Nieco później — bliżej godz. 10-iej — możemy odczuwać większą ekspansję uczuć, chęć formowania romantycznych związków, co może być połączone z nowymi zainteresowaniami artystycznymi lub umysłowymi.

Później sytuacja jakgdyby zacznie się wypogadzać, gdyż między godz. 15-tą a 16-tą może się zaznaczyć lepszy nastrój w związku ze spotęgowaniem wrażliwości oraz zainteresowaniem sztuką. W gruncie rzeczy nie będzie to jednak zbyt silna passa doznania, a już zaraz po godz. 18-iej możemy przeżywać jakieś niepokojenie.

Wieczór późniejszy może nas narażać na nieporozumienia z osobami płci odmienniej, nieporozumienia w związku z miłością i sztuką, przynosząc napięcie i synkretyzm, podrażniając przykrość, rozczarowania.

Wspólny wysiłek i rzetelne przygotowanie środkami walki z kryzysem

Szkoła zawodowa—przygotowaniem do życia

Zbliża się nowy rok szkolny 1933-34, liczne rzesze młodzieży opuszczają wkrótce ławy szkół po wszechnych i rodzimych spadnie na głowy nowy kłopot: co zrobić z chłopcem czy dziewczyną? Dokład udać się i na jaką drogę skierować dziecko, aby w najkrótszym czasie dać mu możliwość zarabiania na chleb.

Rolnik nie jest w stanie dzielić dalej swej gospodarki na drobniejsze działki, zatem musi dać dziecku do ręki odpowiedni do jego zamiłowania i zdolności fach. Nietylko rolnik, ale rzemieślnik, kupiec, czy urzędnik rozumie już, że Polska będzie potrzebowała wielu wykwalifikowanych fachowców i wobec tego najpewniej można zabezpieczyć byt swemu dziecku, dając mu takie lub inne lecz zawodowe wykształcenie.

Zdrowy rozsadek nakazuje każdemu rozsądnemu ojcu i matce z wiarą w lepsze jutro przygotowywać swe dziecko do walki z trudnościami życia.

Im lepiej młode pokolenie do tej walki przygotowuje się, tem prędzej odnajdzie się w trudach życia gospodarczego, a wtedy im kto lepiej będzie przygotowany do zawodu tem pożyteczniej szym stanie się obywatelom, tem mocniej stanie na nogach.

Kryzys już nie pogłębia się da lej, można mu prorokować rychłe skrócenie karku i trzeba w tem rzetelnie dopomóc.

Jak? Przedewszystkiem przez zbiorowy wysiłek woli całego narodu w kierunku ożywienia przemysłu i handlu; przez popieranie krajowej wytwórczości;

przez przesłanie się i zakładanie warsztatów pracy po wsiach i miastach; przez umiejętne i rzetelne przygotowanie się do konkurencji z zagranicą.

Polska już prowadzi poważne pertraktacje z Rosją Sowiecką o dostawy swych produktów przemysłu metalowego. A już to fachowców naszych przy pomocy w naszym rozwoju akcji Ligi Morskiej i Kolonijalnej, znajdzie dla siebie pole do pracy poza granicami kraju?

Lecz przedewszystkiem u siebie mamy tak wiele do zrobienia, że napewno dla każdego dobrze-

go fachowca znajdzie się praca i tem samem przyszość jego będzie o wiele pewniejszą niż tego, kto mając nawet ogólne wykształcenie w zakresie szkoły średniej, nie jest do żadnego zawodu przygotowany.

Nowa ustawa o szkolnictwie zawodowym otwiera przed tymi, którzy kształcą się w tych szkołach szerokie pole do doskonalenia się w zawodzie, umożliwia każdemu uzyskanie najwyższych kwalifikacji zawodowych przy odpowiednich tylko zdolnościach.

W całym świecie dziś kładzie się największy nacisk

na kształcenie młodzieży w kierunku fachowym i kryzys, panujący i w innych krajach bynajmniej nie zmniejsza pędu do kształcenia młodzieży w szkołach zawodowych. To też i u nas należy zwrócić baczną uwagę na to, że jeśli mamy dobre szkoły zawodowe, trzeba do nich skierowywać swe dzieci i dołożyć wszelkich starań, aby dziecko miało ukończoną taką szkołę.

Później da ono sobie zawsze łatwiej radę, mając dyplom ze szkoły zawodowej, niż nawet maturę ze szkoły ogólnokształcącej, bez dalszego przygotowania zawodowego.

Jak lud nasz obchodzi Zielone Świątki

Tradycyjne zwyczaje i obrzędy

Zielone Świąta — święta radości, zbytniej swawoli i opilstwu, które go powitał wiosny. 7 Kościół obchodzi je — jak wiadomo — na pamiątkę zostania Ducha Świętego

na apostołów, którzy od momentu rozpoczęcia swą działalność szernia wiary Chrystusowej. Lud nasz łączy jednak święta te z szeregiem zwyczajów i obrzędów, sięgających jeszcze zamierzchłych czasów pogańskich.

a związanych ściśle z przeobrażeniem przyrody. Okres pogaństwa, aimy i radoznego powitania triumfalnie wkraczającej wiosny ciągnie się już od Wieków, a nawet ostatniego tygodnia wielkiego postu aż do Zielonych Świątek. W tym czasie odbywa się

święte kąpiele, wyobrażające zime lub śmierć, obchodzenie chat z „gaikiem” i t. p. Najżywiej jednak zwyczaje te występują podczas obecnego świąt.

Igrzyska i zabawy ludowe, w te dni urządzone, datują się od najdawniejszych czasów i już w XV wieku występowały orzechówki

re trudno było poskromić. Po dziś dzień ławne są zabawy ludowe urządzone przy klasztorach Kamedułów na krakowskich i warszawskich Białanach.

Ogólne rozpowszechnionym zwyczajem w związku z temi świętami jest strojenie domów zieloną.

W tym celu używany jest przeważnie tatarak i brzezina. W wielu okolicach kraju galezie brzoźowe są następnie polane na rozstajnych drogach pod krzyżami lub figurami świętych, albo przechowywane do św. Jana i wówczas używane do rozpalań sobótek.

Niemniej znanym jest również „mał”.

W Poznańskim jest to pień sosny ociosany z kory, na czubku którego uwiązane są chusty dziewcząt wiejskich. Zabawa trwa w ciągu obu dni świąt, dopóki chłopcom nie uda się wdrapać na śliki pień i zdjąć chusty, które są następnie przez dziewczęta „wykazywane”. Wznieślenie „mała”, który często jest całym drzewem lub żerdzią odbywa

się zazwyczaj bardzo uroczysto. Na Śląsku, w powiatach białskim a także wadowickim szeroko występujący „mał” przybrany wstawkami, umocowany bywa przed chatami dziewcząt.

których rodzice przyjmują poczekaniem chętnie widzianego konkurenta lub też odprawiają go z kwitkiem.

W niektórych okolicach w dniu te obierana jest królowa wiosny.

ubrana od stóp do głów w zieleń. Wesola gromada obchodzi z nią całą wieś, zbierając dary.

Podobne zwyczaje związane z okresem Zielonych Świąt spotykamy i u naszych pobratymców słowiańskich — Czechów, Słowaków, Serbów, Ukraińców.

Radość z królowej wiosny łączy się jednak u rolników z obawą o zbiory, urodzaj.

To też ze zwyczajami świątecznymi zmieszanych jest szereg obrzędów, mających zapewnić te właśnie pomysły.

Zależnie więc od okolicy — znaczą się drzw domostw i zabudowań gospodarskich znakiem krzyża, przybija na progach podkowy, obchodzi pola

każąc ziołami, a w okolicach gdzie młodzież zajmuję się przeważnie pasterstwem, wypędza się dnia tego bydło w pole, bijąc je brzezina, służącą do u-majenia domów.

Często również młodzież ta urządza wówczas zabawy, jednak konieczne odbywające się pod gołym niebem, które poprzedzane są oprządzaniem no wsi

ustrojonego wolu

i zbieraniem datków na ową zabawę.

W Karpatach śpiewane są piękne pieśni, które wyrażają intencję tych wszystkich obrzędów. Jedną z nich kończy się słowami: „Ochraniaj Boże góry, doliny, Doliny, góry i nasze plony”.

Oblakany burzyciel świata postrachem Warszawy

Na bruku warszawskim znana jest cała galeria maniaków i obłąkańców, którzy stali się istnym utrapieniem władz sądowych i śledczych, mających z nimi wiele kłopotu. Jednym z takich, zaliczającym się do kategorii

bardziej niebezpiecznych, jest 52-letni Jankiel Dimant, z zawodu malarz pokojowy. Dimant cierpi na manię, że powołany został do

zburzenia świata

i odbudowania go na nowych podstawach. Na tem też dopuszcza się rozmaitych wybuchów, które stają się przedmiotem długotrwałego śledztwa, które kończy się zamknięciem obłąkańcy w szpitalu. Ponieważ jednak rodzina chorego nie jest w stanie opłacać szpitala, prze to Dimant po pewnym czasie zostaje wypuszczony ze szpitala i znowu popełnia szaleństwa.

W piątek dn. 2 b. m. Dimant podał konsulatu angielski w Warszawie. Na szczęście ości z miejsca ugaszono, jak to już donosiliśmy.

Niezwykle głośna była jednak również przed kilku laty historia z szaleczym wyciecznym Dimanta w kościele św. Ducha

na Nowomiejskiej.

W niedzielę, w czasie nabożeństwa, gdy tłum wiernych wypełnił świątynię, rozległ się brzek tużonych naczyni. Przy bocznym ołtarzu zauważono jakiegoś osobnika z długą, czarną brodą, który profanował ołtarz...

Sprawdzonego do urzędu śledczego szalenie opowiadał niestworzone historie o tem, że stoi na czele sekty, której zadaniem jest burzyć kościoły. Oblakaniec podał przytem adres pewnego rabina, w którego mieszkaniu rzekomo miał odbywać się zbiórki.

Na skutek tych zeznań obłąkańcy wszczęto szczegółowe śledztwo. Wezwano na badanie owego rabina i osoby, które odwiedzały jego dom, samego zaś Dimanta osadzono w więzieniu.

Dożywnie ciężkie więzienie za zamordowanie ciotki

PRZEMYŚL, 4.6. — Dziś przed południem zapadł wyrok sądu dożalnego w Przemyślu w sprawie przeciwko Lejzorowi Blaksbergowi, oskarżonemu o zamordowanie swej ciotki, 78-letniej staruszki Piel

Po 6-ciu miesiącach znużonych dociekań stwierdzono, że cała opowieść była wymysłem a lekarskie badania ustaliły, że Dimant cierpi na urojenia i manję prześladowczą.

Przesłano go do szpitala Jana Bożego, skąd po pewnym czasie został wypisany. Ostatnio Dimant wyimaginował sobie, że jako malarz pokojowy z zawodu, jest kolega Hitlera

i z tego powodu postanowił podpalić konsulatu angielski...

Dimanta narazie osadzono w więzieniu, ale w dniach najbliższych zostanie on przesłany do domu dla obłąkanych.

Prawdopodobnie z powodu niezażności rodziny chorego, zostanie on wkrótce znowu wypuszczony na wolność...

ferowej w celach rabunkowych.

Sąd skazał Blaksberga na karę śmierci przez powieszenie, uwzględnił jednak pewne okoliczności łagodzące, zmienił te karę na dożywnie ciężkie więzienie

Radjo

WARSZAWA. (Dług. fali 1411,8 m). 10.13: Transmisja nabożeństwa z Torunia. 11.30: Płyty. 11.57: Sygnał czasu. 12.15: Płyty. 14: Odczyt „O dozorze nad miekiem”. 14.20: Koncert orkiestry 1-go p. Szwoleżerów. 14.40: Odczyt: „Co rolnicy wiedzieć powinni o ustawach ratowniczych”. 15: D. c. koncertu. 15.50: Pieśń St. Moniuszki odśpiewa Chór Zw. Nauczycielstwa Polskiego. 16: Program dla dzieci. 16.25: Płyty. 16.45: Odczyt: „Zielone Świąta wśród ludzi”. 17: Koncert solistów. 18: Transmisja z kościoła św. Jana w Toruniu. 18.35: Transmisja ze Stadionu „Legia” w Warszawie spotkania lekkoatletycznego Polska — Belgia. 19.25: Słuchowisko „Błodo: Bokser” z noweli Smolnickiego. 20: Koncert. 22: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna.



Prymitywny „Luna Park” w warszawskim lesku białaniskim. cleszył się wczoraj wyłatkowym powodem.

Podróże dokoła świata

Jak to jest naprawdę z tą dyktaturą w Portugalii?... To nie faszizm - ani hitleryzm, proszę państwa



Widok na ujście rzeki Tagu, nad którym leży cudownie położona stolica państwa — Lizbona.

Dzieci z Hiszpanii posiadanie półwyspu Pirenejskiego Portugalii jest dla nas krajem równie obcym, jak mało znanym. Wiadomości przeciętnego Polaka o tym, dużej — błąd co błąd — nie ograniczają się zazwyczaj do krótkiego określenia: „kraj rewolucyjny i dyktatury, naóół podobny do Hiszpanii”.

„Burżu” doda do tego jeszcze coś o winach „portwein” albo „madera”, opozycjonista coś o pocztówkach na Madere, „dowcipniś” o tem, że wyraz „portugalia” zastępuje czasem... spodnie. To niby wszystko. No, ale mówimy poważnie. Najpierw trochę cyfr.

Powierzchnia kraju — 88.740 km. kw., czyli aż o 300.000 mniej niż Polska. Ludność 5.650.000, czyli sześć razy mniej niż u nas. Gęstość zaludnienia — 155 ludzi na km. kw., gdy w Polsce ledwie połowa tego.

Dalej: 23 proc. powierzchni — pola uprawne; 20 proc. — łąki; 7 proc. — winnice; 3 proc. — lasy. Reszta, a więc prawie połowa kraju, to nieużytki.

Kopalni ani bogactw mineralnych — wcale prawie niema, drzewa zupeł-

nie niedostatek.

Tarasowato zniżająca się ku błotnistym i niezdrowym wybrzeżom oceanu, ziemia portugalska jest naóół sucha, skalista i nieurodzajna. Tylko tam, gdzie pod osłoną Mouchique tuli się sztucznie hawaniany skrawek wybrzeża morskiego —



Funchal — stołeczny port wyspy Madery

Widok na ujście rzeki Tagu, nad którym leży cudownie położona stolica państwa — Lizbona.

Ala pozatem — surowy, ponury krajobraz północnych prowincji i spieczony od słońca, wznagrzysty widok okolic południowych. Portugalia — „kraj rewolucyjny i dyktatury”.

Rewolucja. A więc zaprzeczenie ładu i porządku. Dyktatura. A więc zaprzeczenie wolności obywatelskiej, kamień na drodze postępu społecznego i wogóle... grób rozwoju państwowego.

Tymczasem — nieprawda. W Portugalii wszelkie tak e teorie dostała „w łeb”.

Do 1910 roku — królestwo. Do 1926 — republika. Do dziś — dyktatura. Trzyzmiany zasadnicze w systemie rządów. A jednak — mimo, że każda taka zmiana musiała mieć

dużo wspólnego z rewolucją — ani nieładu, ani nieporządku, ani nie podobnego nie widać w Portugalii.

Dyktatura? Na oko trudno zauważyć, iż kraj pozostaje w twardej rękach wojskowej dyktatury. Niemcy ze swoim Hitlerem, Włochy ze swoim Mussolinim są w porównaniu z Portugaliją

straszliwym bałaganem przemocy, straszliwym nieporządkiem i terroru.

dobrze znanego wewnątrz i równie dobrze zagranicą. Tu — cisza, spo-



Kopy na ulicach Oporto w czasie ostatniego zamachu stanu, którego owocem stała się dyktatura wojskowa w Portugalii.

baw. Co dalej — zobaczymy. Ale ani śladów rewolucji, ani cienia dyktatury

nie widać nigdzie w życiu codziennym, „na oko”. Ludność zadowolona jest z obecnych stosunków społeczno-politycznych. Leniwi, do pracy nierychliwi, Portugalczycy lubią jeśli ktoś

biety wyręczają ich w zajęciach codziennych. Nic też dziwnego, że odpowiada im ten stan rzeczy, gdy krajem rządzi nie oni a ktoś inny, kto ma dość ochoty żeby za wszystko odpowiadać i o wszystko martwić się.

Parlament był niepotrzebny. Klócić się można przecież i w knajpie...

No, i dyktatura. Cicha niby, niewidoczna, ale jest, a tem różni się od innych dyktatur europejskich, że niejeden człowiek rządzi, a grupa. Są takie grupy dyktatorskie i gdzie indziej, ale w Portugalii — grupa ta pracuje naprawdę, uczeni, twórczo i owocnie. Pod tym względem — jest to w Europie unikat.

Budżet Portugalii jest zrównoważony, choć do niedawna stan finansów był wręcz opłakany. Pieniądz pewny. Kredyty nie dla uprzywilejowanych — a tylko dla robót publicznych.

(Pracownicy płacą na roboty publiczne 2 procent od zarobków, pracodawcy 1 procent).



Krajobraz z wyspy Madery, będącej nie kolonią, ale jedną z prowincyj Portugalii.

W dzień — próżniactwo, o ile można, wieczorem spacer, w nocy lekka piątka — oto ich dzień, jeśli mówimy o przeciętnym mieszczuchu tamtejszym, bo wieśniacy zawsze i wszędzie są tylko wieśniakami.

W żyłach Portugalczyków, których kraj w ciągu wieków zalewany był ciągłym potopem najeźdźców — płynie krew celtycka, romańska, germańska, arabska, muryńska, ba, żydowska nawet — każdej potrochu.

Wszystkie rasy złożyły się na obecne dodatnie wartości etniczne tego narodu.

Przywiązani do przeszłości, istotnie nie wspaniały, do tradycji — jak najlepszej, do religii katolickiej. Wogóle — konserwatyści. Aż dziw nam wydaje się, że ten naród mógł wogóle zdobyć się na jakies

odruchy rewolucyjne. Zresztą — powiedzmy to odrazu — ich rewolucje nie miały celów np. społecznych. Chodziło tylko o względy polityczne.

Jeszcze jedna ciekawa cecha Portugalczyków i to bez wyjątku — wszystkich: —

duma i godność osobista. Najlepiej przykład: Co plac w mieście — to pomnik jakiegoś wielkiego króla, wielkiego podróżni-

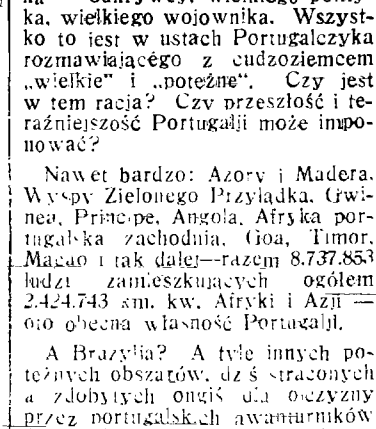
ka — odkrywcy, wielkiego polityka, wielkiego wojownika. Wszystko to jest w ustach Portugalczyka rozmawiającego z cudzoziemcem „wielkie” i „potężne”. Czy jest w tem racja? Czy przeszłość i teraźniejszość Portugalii może imponować?

Nawet bardzo: Azory i Madery. Wyspy Zielonego Przylądka. Gwinea, Przemyśl, Angola, Afryka portugalska zachodnia, Goa, Timor, Macao i tak dalej — razem 8.737.853 ludzi zamieszkujących ogółem 2.424.743 km. kw. Afryki i Azji — oto obecna własność Portugalii.

A Brazylia? A tyle innych potężnych obszarów, dziesiątki tysięcy zdobytych ongiś dla obojczy przez portugalskich awanturników Diaga, Kabrala, Vasco de Gama, Henryka Zeglarza... Dziś jeszcze

38 milionów ludzi

Typowy widok wybrzeży Portugalii.



Lizbona — widok od strony oceanu.



Robotnicy znoszą na własnych plecach wielkie kosze winogron, zebranych z słynnych winnic Duro.

na kuli ziemskiej uważa język portugalski za swoją mowę ojczystą. Z tego — tylko 5 i pół miliona — w Portugalii. Oto dowód świetnej przeszłości i wielu niezaprzeczonych wartości tego narodu.

Od wszystkich jednak widm przeszłości wymowniejsza jest dla nas teraźniejszość. A ta — komu jak

komu, ale nam — może zaimponować.

Przy licznych analogiach, we wszelkich przejawach życia Portugalii i Polski — musimy jednak przyznać, że mimo wszystko pod niektórymi względami

leśmy nawet bliżej

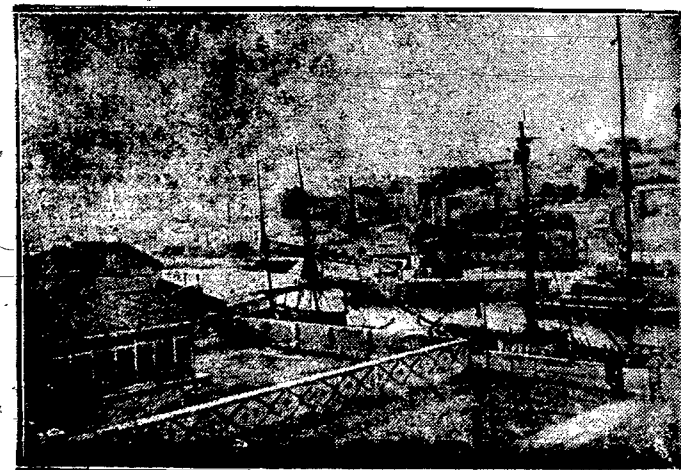
przez tych leniwych niby i ospałych południowców. Zastęga — jak się okazuje — mądra dyktatura nie szkodzi ani państwu, ani społeczeństwu, ani dyktatorom. Tak, tak...

Czy istnieją jakieś stosunki między Polską a Portugaliją? W zasadzie — żadne. Polska bandera zaledwie parę razy powiewała w portach Portugalii. Podróże „Ewo-wa”, „Iskry” i „Daru Pomorza”, potem „Wichra”, ostatnio „Polonia”. To wszystko. W Gdyni czasem pojawia się też flaga portugalska — ale rzadko.

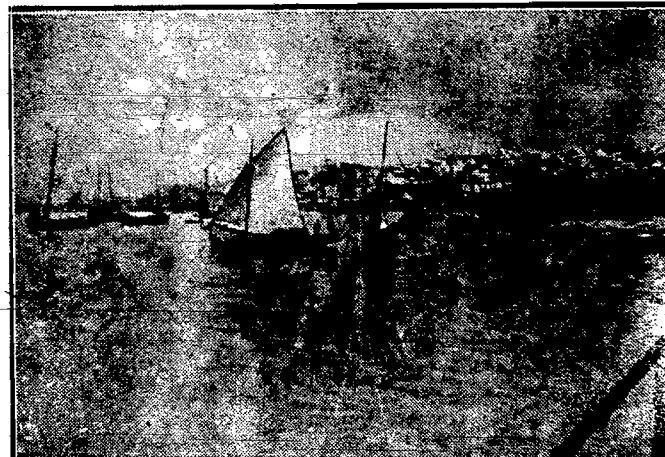
Cóż nas właściwie łączy poza... analogiami? Nic.

Ba, nawet niebo jest inne. U nas maj był ohydny, a tam? Cały miesiąc bez jednego dnia pochmurnego. Tego im, naprawdę, najbardziej patriotycznie usposobiony, najbardziej „zaślepiony” Polak może zazdrościć. Prawda?...

S. D. B.



Port w Lizbonie.



Lizbona — widok od strony oceanu.

Tajemnice toru wyścigowego

Oblawa na bokmacherów

Po owej burzliwej rozmowie z Jurym Rita zdawała sobie doskonale sprawę, że musi coś postanowić o sobie, że wczorajsze uderzenie w twarz tego ambigenego mężczyzny zdecydowało o jej dalszych losach. Nie wiedziała jeszcze narazie co dalej robi ze sobą, ale jednak porywała ją ciągle pasja. Wiedziała, że cała jej przyszłość leży obecnie w wyścigach, ale jednocześnie doskonale zdawała sobie sprawę, że z tym jednym koniem i z tym jednym oddanym sobie bezgranicznie żokiem nie będzie mogła zrobić.

Było południe kiedy wyszła na miasto. Nie zapytała nawet, czy Jur jest jeszcze w domu i co zamierza dalej uczynić. Szła wolno ul. Marszałkowska. W pewnym momencie na werandzie jednej z cukierni w okolicach dworca Głównego zobaczyła kilku mężczyzn dobrze znanych jej z toru wyścigowego. Był tam też pewien siwy starzec, otoczony powszechnym szacunkiem wśród bokmacherów, gronie osób, z których każdy miał zdecydowaną opinię konkurenta oficjalnego totalizatora.

Rita wiedziała, że znajduje się w centrali bokmacherów i dziś właśnie postanowiła z tej okazji skorzystać. Weszła na werandę i usiadła przy jednym z małych stolików. W minutę później podszedł do niej sprzedawca programów. Rita kupiła program czerwony i biały i zaczęła pić studjować goniwy na dzień następny. Wyjęła także notes i robiła jakieś obliczenia. Później rozejrzała się dookoła. W tym momencie podszedł do niej kelner.

— Proszę pół kawy i kogoś... do grania, — rzekła szybko.

W kilka chwil później przesunął się koło niej jakiś typ.

— Proszę kartkę i pieniądze, — rzekł, przechodząc.

Rita napisała na kartce kwadre na akumulativ, który radzono już jej poprzednio i położyła pieniądze na stoliku. W tym momencie podszedł kelner, ostatek szklanek z czarną kawą i nieznacznie zgwał

pieniądze wraz z kartką. Potem odszedł do pal, wiszących na wieszaku i włożył pieniądze do kieszeni jednego z nich. Bezpośrednio potem ów typ nieznanym znów przeszedł koło stolika i znów szepnął:

— Jeśli będzie trafiony jutro może być tutaj do odebrania. Zresztą kelner pani powie.

Rita nie odezwała się ani słowem, cediła wolno przez zęby kawę, potem pomadką poprawiła usta i zabierała się do wyjścia. W tym momencie przy wejściu do cukierni stanęli dwaj policjanci a do wewnątrz wszedł komisarz z dwoma cywilnymi panami.

— Bardzo państwa przepraszam, że na moment będę musiał zatrzymać ich w kuchni, poczem z uśmiechem zwrócił się w stronę stolika, przy którym siedzieli znani bokmacherzy.

— Dosyć mam już przyjemność znać.

„Sędzia“ nie zmienił spokojnego wyrazu twarzy, rzekł tylko powoli:

— I my znamy dobrze pana komisarza.

— Czy jeszcze przemawia przez pana ta sama złość, że pozbawiłem Pana wstępu na tor, panie Z!

— Jak pan widzi, niebardzo mi to szkodzi.

Jeden z cywilnych panów, towarzyszących komisarzowi rzekł:

— Dosyć już tej pogawędki, dajmy temu spokój.

Po kolei przeprowadzono wszystkich bokmacherów do bocznego pokoiku za bilardami i tam poddawano rewizji osobistej. Na stoliku urosła już spora kupka karteczek i gotówek. Na karteczkach napisy były stereotypowe: Drum, Izobar, Fagas i Eros. Nie było najmniejszej wątpliwości co mają oznaczać te nazwy znane z programów wyścigowych. Komisarz był widocznie zadowolony z wyników rewizji. Jednak jeden z przodowników biorących udział w rewizji rzekł głośno na całą kawiarnię:

— A teraz proszę panów, żeby wszyscy włożyli palta; czyje to saki wiszą na wieszaku

Kilku mężczyzn zbliżyło się do wieszaka i włożyło palta na siebie. Jedna tylko mizerna jesionka pozostała na haku.

Przodownik rozglądał się wokoło i spoglądał pytającym wzrokiem na kelnerów.

— Czyje to palto?

Wszyscy wzruszali ramionami, nikt nie chciał przyznać się do tej garderoby. Wziewano właściciela. Ale i on nie mógł wskazać, kto jest właścicielem tej jesionki. Wówczas przodownik policji podszedł do wieszaka i zanurzył obie ręce w kieszeni. Gdy wyjął miał w każdym ręku plik karteczek i większe sumy pieniędzy w zwiniętych banknotach.

Przodownik przyniósł to na stół, gdzie składano wszystkie dowody rzeczowe i zameldował komisarzowi:

— Panie komisarzu, mnie już dawno mówiono, że tutaj używają takiego sposobu. Przodownik bokmacherów przyniósł palto, wieszak je na wieszaku i tam składają wszystkie pieniądze. Rozumie się, że później niema właściciela i właściciela lokalu bardzo chętnie przekazuje palto władzom policyjnym.

Tymczasem poddano przesłuchaniu wszystkie osoby, znajdujące się w cukierni. Od wszystkich brano próby pisma. Rita wiedziała do czego to zmierza. Policja chciała się przekonać, czy wśród znalezionych karteczek znajduje się też pisana jej ręka. Naprawdę usiłowała jednak wykształcić charakter pisma.

Komisarz, uzyskawszy próbki jej pisma przerzucił karteczki i rzekł:

— O tu właśnie jest kartka Pam! Nie radziłbym Pani robić nadal takich eksperymentów. Narazie nie aresztuję Pani, ale będę musiał o tym wypadku zawiadomić Urząd Śledczy.

Rita jak skamieniała stała w miejscu. Pierwsza próba skomunikowania się z bokmacherami skończyła się dla niej skardalem, a przecież tego chciała uniknąć za wszelką cenę, zwłaszcza teraz, gdy brakło jej oparcia o Jura, który wszędzie miał stosunki.

(Dalszy ciąg jutro).

Dyktator kultury niemieckiej

Józef Goebbels, bazyliśzek nacjonalizmu

Karzeł pokraczny, utykający, o śniadej, ascetycznej twarzy, trawionej jakby wewnętrznym żarem, o starczo zaostrzonym podbródku, o haczykowatym semickim nosie — taki jest Józef Goebbels, jeden z ewangelistów narodowego socjalizmu, jeden z pierwszych adiutantów „Führera“, dzisiejszy minister propagandy i dyktator kultury niemieckiej.

Dyktator?... Niema w tem określeniu przesady: Goebbels rządzi despotycznie i bezapelacyjnie literaturą, teatrem, prasą i kinem. To on rozpetał w swoim czasie kruciatę przeciw filmowi „Na zachodzie bez zmian“, to on podbechał rozjadrzone tłumy nazi do zburzenia kina, w którym wyświetlano dzieło znienawidzonego Remarque'a. To on był inicjatorem palenia ksiąg na placach miast i inspirował podpalaczy, on był autorem indeksu, na którym znaleźli się bracia Mann, obaj Zweigowie, Henri Barbusse, Artur Schnitzler, Jarosław Hasek, Walter Hasenclever i wielu innych. To on, hitlerowska wyrocznia w sprawach sztuki i literatury, narzucił swej partii godło — zebatego krzyża — swastykę, ten staro-hinduski, prairyski symbol ognia (ignis).

Genjusz zapoznany

W pismach, mowach, czynach i sposobie bycia Goebbelsa dominuje ton fanatycznej pomsty. Ten świeżo promowany minister jest specyficznym psychopatologiem Freuda, cała bowiem aktywność jego nosi fatalne i widoczne piętno urazu, doznanego w wczesnej młodości. Goebbels jest niedoszłym literatem, zapoznanym genjuszem, którego dramaty i powieści zostały pominięte przez krytykę i niedostrzeżone przez czytającą publiczność. Teraz ten zgorzkniały intelektualista mści się na kulturze niemieckiej za swe fiasco na polu literatury.

Goebbels rzuca się w wir roboty agitacyjnej. Znalazł nareszcie swoją właściwą drogę. Jego talent trybuna i podlegacza oddaje partii nieocenione usługi.

Wkrótce zostaje przeniesiony z zagłębia Ruhry do Berlina, gdzie obejmuje resort propagandy nazi. Jego mowy są zapalne, jego elokwencja płytka i wulgarna. Chętnie się tem, twierdząc w swojej książce „Walka o Berlin“.

„Zapewne, propaganda narodowo-socjalistyczna jest prymitywna. Ale prymitywna jest myśl ludowa. Agitacja musi umyślnie u-

praszać problemy, przykrawać je do myśli i w dno kręków ludowych“.

Polityk żaden, niezdolny do logicznego i przetrzennego myślenia, Goebbels celuje w liryzm napuszonym i demagogicznym, umie rozniecać najłżejsze namietności: zdeklasowanych drobniomieszczan, stanowiących większość jego audytorów. Jego zasoby werbalne, jego zapasy natchnień poetyckich, niewyżyskane w literaturze, znalazły nareszcie upust. I masy odbiorców.

Opozycja, renegacja i tryumf

Był czas, kiedy Goebbels wraz z Gregorem Strasserem uprawiał w łonie partii „lewa“ opozycję. W swych „Listach narodo-socjalistycznych“ głosił konieczność zrealizowania socjalizmu w ramach Państwa. Jednakże, gdy Hitler, zgromadziwszy swych popieczników na konferencji w Bambergu, zdołał ich odwieść od kampanii za konfiskatą dóbr rodziny cesarskiej i przekonać ich o potrzebie zyskania sympatii przemysłu i finansjery, Goebbels zaparł się skwaślawie swego sojusznika Strassera i uległ ślepo Hitlerowi, jako „narzędziu woli boskiej, czyniaci dzieje na falach inspiracji

twórczej“. Jak widać z tej próbki stylu, nielegim jest pisarzem pan minister propagandy.

Dzisiaj Goebbels zażywa tryumfu. Rezyduje na Wilhelmstrasse, w wspaniałym gmachu, który niedgdy był siedzibą ministerstwa a prowizacji i w którym zajmuje gabinet Rathenau'a, zamordowanego przez faszystów. W radzie ministrów zasiada obok von Papena, o którym pisał dawniej, że „lud uważa osobę pana von Papena za prowokację“, współprzadzi z Hugenbergiem, przedstawicielem „arystów prywatnych“, o których dawniej pisał z oburzeniem: „koncerny i trusty prywatne triumfują na zgłaszając ekonomiki niemieckiej“.

Dzisiaj Goebbels przemawia z pałacowych balkonów i jego groteskowa postać, skopijowana przez naturę z trykatury żydowskiej „Angriffu“, którego jest redaktorem, budzi w tłumach cieśń balwochwalcza.

Dzisiaj Goebbels jest fetowany w Rzymie, jako wysoki przedstawiciel siostrzanej Trzeciej Rzeszy i koligat faszystów. Półotawany przez Mussoliniego, wlatemnicza się w arkana faszystowskiej propagandy, której sprawność podziwiał codziennie, czytając w pismach włoskich pyszne peany... na swoją cześć.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

VII

W kawiarni mimo wczesnej pory, było pełno gości i wiele „grubych ryb“ z elity złodziejskiego świata. Witano ich z zaciekawieniem, a kilku znaniom Dawida zbliżyło się do niego i ściskając mu rękę, pół serio, pół żartem, winowali mu podwodzenia. Nie jeden spoglądał na Dawida z zazdrością. Róża bowiem uchodziła w tym „światku“ za skończoną piękność i miała niejednego adoratora, napróżno dobijającego się o jej względy.

Usiedli przy stoliku i kazali podać kakao i ciastka. Pijac, Dawid obrzucił spojrzeniem wnętrza kawiarni i przekonał się, że wszystkie spojrzenia były zwrócone na niego, a właściwie na Różę, która rzeczywiście wyglądała uroczo. Poczł dumę i zadowolenie miłości własnej, że jest posiadaczem tej pięknej dziewczyny. Po wypiciu i zjedzeniu Róża zaproponowała:

— Chodźmy, zaprowadzę cię do siebie, Mieszkałam u starego małżeństwa, odnajmują mi ładny pokój. Omówimy tam nasze sprawy, mam ci coś ważnego do zakomunikowania.

Dawid uregulował rachunek, poczem kochankowie opuścili kawiarnię, odprowadzani spojrzeniami większości obecnych.

Skoro tylko drzwi się za nimi zamknęły, poczęły padać zewsząd rozmaite uwagi na temat Róży, jej wyglądu i wdzięku.

Ktoś oświadczył, że „ten Dawid“ ma szczęście, imy, że miał zaszczyt poznać to szczęście i zakosztować wszelkich rozkoszy, jakich ta dziewczyna może dostarczyć. Znaleźli się obrońcy jej osoby i urody, byli też zdecydowani pesymiści, utrzymujący, że „to“ nie takiego

nadwyzwyczajnego. Na tym punkcie wynikła dość ostrą wymiana słów w formie zwykle praktykowanej w tej sferze.

galezi „fachu“ przestępczego. Agenci domów publicznych z Buenos Aires, najlepszy znawcy „kobiecego towaru“, spływali tylko spokojnie, nie biorąc udziału w podnieceniu większości, dorzucając niekiedy swoje cyniczne uwagi do poruszonego tematu. Jednak co zapamiętał łapał już za kufle i krzesła, by zdobyć posłuch dla swoich argumentów i niewiedomo czemu by się zakończył gorący spór, żeby nie przypadek.

W tej chwili bowiem do natłoczonej sali kawiarni, wpadł jak bomba mafi, piegowaty żydek i zdyszany głosem wyksztusił:

— „Loches“! (oblawa idzie) — od Dzi-ki Gass!

Jakby za czarodziejskim dotknięciem różdżki kawiarnia opustoszała doszczętnie. Przy bucie stał tylko piegowaty żydek, jeszcze oddychający z trudem, leżąc otrzymane od właściciela kilka groszy, za ostrzeżenie przed chmurą, co miała nadeść.

Za kilka minut drzwi restauracji otworzyły się szeroko i weszło kilku wysokich i pewnych siebie mężczyzn o przenikliwych oczach. Jeden z nich wykreślił się na pięcie, obejrzał wokoło po sali i mruknął do towarzyszy:

— Już zdmuchnął ich ktoś... psiakrew! — spojrzął na właściciela, który w chwili wejścia gościa podniósł się z mejsa za bufetem i stał teraz oparty o rozwartą księgę rachunkową z piórem w ręku i patrzył na gości ze zdziwieniem.

— A, to pan? — zagadnął niezdecydowanym tonem przybyłego urzędnika policyjnego.

— Tak, to my! — pewno nie spodziewał się pan naszej wizyty, — odpowiedział urzędnik z ironią w głosie. — Co tak pusto u pana tutaj, gości żadnych? — tu zauważył małego żydka, stojącego przy bu-

fecie i uśmiechającego się głupkowato.

— Co ty tu robisz, psiakrew... gdzie tylko przychodzimy, wszędzie ten żydek, a roztępił się, a... —

szyleł tę bandę, ty uprzedziłeś nas, bracie go do kozy!

— Ny, proszę wielmożnego pana, ja nie nie wiem, ja obarżanki roznoszę po kawiarniach — tłumaczył się mały żydek.

— Dobrze, dobrze — uśmiechnął się policjant, — pamiętaj tylko, że jak się jeszcze raz spotkamy w jakiej kawiarni, to cię każę zastrzelić, — pogroził mu palcem.

Właściciel poważnie i grzecznie tłumaczył:

— Pan się pyta, co tak pusto u mnie? — Kiepskie czasy Szanowny Panie, ja jeszcze początku dziś nie miałem, — to jakiś feralny dzień dla mnie.

Urzędnik spojrzął na niego z pogardą i rzekł:

— Tak, racja, dziś i dla mnie feralny dzień, bo twoi goście zdążyli wlotnić się przed czasem. Wiem kogo gościłeś dziś w swoich wysokich progach. Bądź — no Pan łaskaw dać klucze od piwnicy, słyszałem, że paserujesz teraz i „facjenty“ swoich gości przechowujesz. Mam ochotę przekonać się, czy coś nie zbłądziło z cudzej własności do twojej piwnicy.

— Z wielką przyjemnością — odpowiedział żyd — ja nigdy nie trudniłem się paserstwem i teraz się niem nie zajmuję, może Pan szukać, proszę na Pan klucze.

Urzędnik mrugnął na jednego z agentów, żeby miał gospodarza na oku, wziął klucze i udał się do piwnicy.

Okazało się jednak, że rewizja nie dała żadnego rezultatu, urzędnik wręczył klucze właścicielowi, przygrzył wasy, obrzucił badawczym okiem spokojnego Żyda i zmarszczył czoło. Był zły, że i tym razem sondażował, pominął że tak był dokładnie poinformowany o złożeniu w tej piwnicy manufaktury, skradzionej dwa dni temu na Marszałkowskiej.

(Dalszy ciąg jutro).

Powtórna Konferencja

w okr. Inspektoracie pracy

w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym

Nie zrażając się niepowodzeniem onegdajszej konferencji i nie zważając na dzień świąteczny, okręgowy inspektor pracy, p. int. Butwiłowicz, wyznaczył na dziś, dn. 5 b. m., na godz. 8 wieczorem, w inspektoracie pracy powtórna konferencja przedstawicieli Zw. Przemysłowców i obu związków robotników przemysłu włókienniczego. Wyznaczając powtórna konferencję, p. insp. Butwiłowicz

liczył się z tem, że o ile dziś nie dojdzie do porozumienia — to znów cały tydzień przepadnie.

Katorga 12-letniej dziewczynki

Zona zawiadowcy stacji w Siemiatyczach, Aleksandra Kropiniewiczowa zaproponowała w ub. r. przybyłej do niej z jagodami dziewczynce, 12-letniej

Sukcesy „Jagiellonji” w Wilnie

Białystok — Wilno po pierwszym dniu 36:36

W Wilnie rozpoczęły się wczoraj dwudniowe zawody lekkoatletyczne Białystok—Wilno. W biegu na 100 metrów pierwsze miejsce zajął Lukhaus (Jagiellonja) w czasie 11,3 sek.,

w biegu na 1500 metrów — Strzałkowski (Jagiellonja) w czasie 4 min. 12,4 sek., w skoku w dal pierwsze miejsce — Lukhaus (Jag.) — 7 metrów., w biegu na 400 metrów — Kucharski — 53 sek.

Po pierwszym dniu zawodów Białystok i Wilno mają po 36 punktów. Dziś dalszy ciąg zawodów.

Podpisał weksle zmyślonem nazwiskiem

Służąca Eudokja Ławryniuk poznała mieszkańca wsi Szupowo pow. bielskiego, niejakiego Bazylego Kazberuka, który przyrzekł jej ożenić się z nią i otrzymał od niej na założenie sklepiu 217 zł. Chcąc się zabezpieczyć Ławryniuk zażądała od niego weksli na tę sumę. Bazyl wypisał weksle na 250 zł., a ponieważ Ławryniuk była analfabatką — skorzystał z tego i podpisał je po rosyjsku zmyślonem nazwiskiem Bazylego Kozłikowskiego.

Po pewnym czasie, kiedy Eudokja przyszła do niego, powiedział że wcale jej nie zna. Wówczas zażądała od niego zwrotu pieniędzy, na co Kazberuk odrzekł, że żadnych pieniędzy nie otrzymał. Ławryniuk skierowała skargę do sądu okręgowego, który skazał naciągacza na 1 rok i 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat, z tym jednak warunkiem, że o ile do dnia 15 września r. b. Kazberuk nie zapłaci pokrzywdzonej całej kwoty — pójdzie do więzienia.

Skradł pieniądze

przeznaczone na chleb dla bezrobotnych

W sądzie okręgowym wyznaczony został termin rozprawy przeciwko Romanowi Galskiemu, który w okresie czasu od 30 listopada 1931 r. do 2 kwietnia 1932 r., będąc wiceprzewodniczącym sekcji zbiórek w naturze powiatowego komitetu do spraw bezrobocia w Białymstoku, przywłaszczył sobie na

sakode tego komitetu kwotę 2890 zł. 56 gr., powierzoną mu na zakup artykułów żywnościowych. Malwersacje Galskiego zostały ujawnione dzięki staroście powiatowemu p. inż. Michałowskiemu, który dowiedziawszy się o nadużyciach, popel-nionych przez niego w spółdzielni „Rolnik”, polecił sprawdzić działalność Galskiego w komitecie.

Z rewolweru

Mieszkaniec wsi Sienki, Wincenty Drozdowski, zameldował na posterunku P. P. w Zabłudowie, 12 mieszkańców tejże wsi, Bolesław Konończuk, strzelił podczas sprzeczki do jego syna dwukrotnie z rewolweru. Strzały chybiły. Dochodzenie w toku.

Marysi Tomczukównie aby przysłała do niej na służbę. Za zgodą ojca dziewczynka objęła służbę, i z tą chwilą rozpoczęła się dla niej katorga. Nie zważając na młody wiek dziewczynki, Kropiniewiczowa zaczęła jej spełniać najcięższe prace. Dziewczynka upadała ze zmęczenia. Na domiar złego zawiadowcowa zaczęła się nad nią znęcać w nieludzki sposób. Zamykała się z nią w pokoju (aby nie było świadków) i katowała, bijąc i szczypiąc. Wyrzucała ją do nieopalonej sionki na nocleg. Taka była zapłata za pracę, bo Kropiniewiczowa nie płaciła. Wreszcie dziewczynka poskarżyła się ojcu, który złożył meldunek w policji. Kropiniewiczowa postawiono w stan oskarżenia. Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Agenci (agentki) wykwalifikowani do ratulnej sprzedaży poszukiwani. Wia-
domości Tomasz, front 11 piętro, godz.
9-11 14-6 wiec Listownie: Białystok,
skrzynka pocztowa 108.

„Modern” DZI CENY
11 — OD 25 gr.
Sensacyjny film z życia cowboy'ów
amerykańskich
Widmo śmierci
Ponadto: DODATEK DŹWIĘKOWY

„MODERN” Początek 5³⁰, 7, 8³⁰, 10¹⁵
Ceny od 54 gr.
Dziś po raz ostatni
Jeden z najpiękniejszych filmów pełen poezji,
czaru i siły dramatycznej

Reżyserji najwybitniejszego z awangardystów Ameryki Marlona GERINGA

MADAME BUTTERFLY

Tragiczne dzieje miłosne gejszy japońskiej i por. angielskiego

Sylvia SYDNEY
w roli gejszy CHO-CHO-SAN

Gary GRANT
w roli porucznika PINKERTONA

PONADTO:
Najnowszy
TYGODNIK DŹWIĘKOWY

Wspaniała muzyka.
Cudowne melodie.

APOLLO DZIŚ 54 GR.
Początek 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵
CENY MIEJSC OD

Najnowszy przebój „Metro-Goldwyn-Mayer”

BUSTER KEATON

w najnowszej i najweselszej swej kreacji p. t.

„POŚREDNIK MIŁOŚCI”

Dwie godziny bezustannego śmiechu

BUSTER —
jako obrońca czci kobie-
cej

BUSTER —
jako bojownik o wier-
ność małżeńską

PONADTO
FRIGO w HOTELU
groteska rysunkowa

Tygodnik „FOXA”

Od godz. 11 do 2 popołudniu Ceny od 25 gr.

Sensacyjny dramat cyrkowy
Lwy, Słonie, Tygrysy

WIELKA KLATKA